№ 85. Dąbrowa Górnicza, Sobota 25-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 12 fenigów 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 24 Marca.

Dalsze sukcesy pod Werdunem.

Ofenzywa rosyjska bez skutku.

Walki na granicy greckiej.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim położenie niezmienione.

Na froncie włoskim. Nieprzyjaciel ostrzeliwał miasta Gorycyę i Roveredo. Pozatem nie zdarzyło się nic szczególnego. Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BRELIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

W Szampanii, przy gościńcu Sommepy-Souain, w Argonach, w okolicy Mozy i aż po Mozelę gwałtowność walk artyleryi podnosiła się chwilami bardzo znacznie.

Na zachód od Haucourt w wyzyskaniu przedwczorajszego zwycięstwa obsadziliśmy jeszcze kilka rowów, przyczem ilość wziętych jeńców wzrosła na 32 oficerów i 879 żołnierzy francuskich.

Na froncie rosyjskim.

Podczas gdy Moskale w ciągu dnia zerwali się tylko do silnego ataku pod przyczółkiem mostowym Jakobstadt, na wschód od Buschhof, przedsięwzięli w nocy dwukrotne ataki na północ od linii kolejowej Mitawa—Jakobstadt, jakoteż próby zaskoczenia na połud. zachód od Dynaburga, nareszcie trudzili się w nieprzerywanych gwałtownych szturmach przeciw naszemu frontowi pod Widzami.

Wszystkie ich ataki złamały się w naszym ogniu, a co najpóźniej przy przeszkodach, wsród ciężkich strat w ludziach dla siebie.

Dalej na południe nie było żadnych nowych ataków.

Na Bałkanach.

W okolicy Gjewgjeli przyszło w ostatnich dniach po obu stronach Wardaru kilkakrotnie do walk artyleryi szczególniejszego znaczenia.

Z nieprzyjacielskiej eskadry lotniczej, która zaatakowała Volovec na zachód od jeziora Dojran, jeden z latawców nieprzyjacielskich, zestrzelony w walce napowietrznej, runął do jeziora.

Zmiany w prezydyum wiedeńskiego Koła polskiego.

WIEDEN 23 marca (T. B. K.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentarnego Koła polskiego po uchwalonej zmianie statutów klubowych poseł **Daszyński,** przewodniczący polskiej frakcyi socyalno-demokratycznej w Radzie państwa, poseł **Głąbiński** zaś na miejsce hr. Skarbka zostali wybrani **wiceprezesami Koła polskiego.**

Ostatnia przestroga dla Polski.

VI.

Gdy Piłsudski przekroczył kordon Kongresówki, doznał zawodu. Zawód był podwójny: raz pomylił się jako pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, a więc znający bliżej wewnętrzne życie najbliższych współrodaków, powtóre pomylił się jako niepodległościowiec, który był przekonany, że ogromna większość narodu stanie przy jego Strzelcach, wypowiadających wojnę Rosyi. Nie była to pomyłka grzeszna, ale jedna z najszlachetniejszych. Apostoł wolności narodowej wierzył, że znajdzie co najmniej posłusznych uczniów. Taka pomyłka nie ubliża nawet najświętszym pośród ludzi.

Nie jestem ścisły. Piłsudski znalazł zwolenników między najlepszymi i najgorliwszymi, ale nie znalazł ich tam, gdzie mógł się ich przedewszystkiem spodziewać... wśród wpływowej inteligencyi i masy robotniczej. Gromady zaś chłopstwa patrzyły na garść jego rycerzy, jak na niesamowite jakieś dziwowisko. Dziwić się temu nazbyt nie można po tem wszystkiem, co wyżej było powiedziano. Ślepy nie mógł uwierzyć, że przejrzał, chromy, że został uleczony i może prosto chodzić. Zrośli się bowiem ze swoją ślepotą i kalectwem.

Ale to wszystko mogło się było szybko odmienić, Szawłowie staliby się może najgorliwszymi Pawłami, gdyby niezmienne losy wojny. Od ludzi nie można jednak wymagać rzeczy nadludzkich, anielstwa i jasnowidzenia, od niewolników nie wolno żądać porywów jawnego heroizmu. Nie należy twierdzić, ale są wszelkie dane po temu, ażeby przypuszczać, że nastrój Kongresówki mógłby był uledz raptownemu przeobrażeniu, gdyby Hindenburg nie był się cofnął od Warszawy, a Dankl od Lublina. Sąsiedzi nasi w mocarstwach centralnych nie powinni o tem zapominać.

Na domiar stała się rzecz okropna. Generalissimus rosyjski w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zaraz z początkiem wojny ogłosił manifest, w którym Rosya wyciągała rękę do Polski i zasypywała ją pochlebstwami i obietnicami. Manifest był nieszczery, potwornie kłamliwy. Ale trzeba wglądnąć w warunki rzeczywistości. Do tej pory Moskal był grubijański, dziki, był synonimem stupajki z nahajką, a oto nagle stawał się do broduszny, czuły, braterski. Nie mogło to pozostać bez skutku. Z drugiej zaś strony równowartościowych obietnic nie było. Człowiek rozumny umiał to ocenić, musiał zrozumieć, że pochlebstwo w godzinie potrzeby jest fałszem wewnętrznym, że bardziej odpowiada godności ludzkiej takie stanowisko, które obietnic nie czyni, ale daje do poznania w przeróżny sposób, że walka może być wspólną, wspólnym też udział w owocach zwycięstwa lub nieszczęściach klęski. Aby jednak wyższość moralną takiego stanowiska zrozumieć, na to potrzeba wysokiego uświadomienia i przygotowania w całym narodzie, na to potrzeba było tego rozumu, któryby wiedział, że możliwość zdobycia wolności narodowej jest nieporównanie ważniejsza niż wszystkie żale wrzesińskie czy im podobne.

Ci zasię, którzy Rosyi i jej manifestom nie wierzyli, dali się olśnić rachubami na Zachód: na Francyę i Anglię. Było to łudzenie się takie samo, jak za Kościuszki, jak w dniach Listopadowych i Styczniowych, kiedy przychodziliśmy temu Zachodowi z pomocą i na niego liczyli, a on nas stale sprzedawał za ochłap soczewicy dyplomatycznej. W liczeniu na Zachód byliśmy podobni do owego kochanka, który sto razy przekonał się o niewierności kochanki, a jednak kocha ją za bardzo i wierzy, że raz przynajmniej dochowa mu wierności. Jest to stan chorobliwy, ale zdarza się w życiu jednostek i narodów, zwłaszcza narodów niewolnych, a więc chorych.

Do tego wszystkiego przyłączyła się rozterka wewnętrzna: naprzód podział narodu na dwie oryentacye, potem podział na partye. Każdy naród ma partye, ale nad niemi wszystkiemi stoi rząd, który w pokoju, wirując między partyami, stara się je sprowadzić do równowagi i przeprowadza powolną ewolucyę w kierunku naprzód, zaś w czasie wojny w imię interesów całości bierze partye za łeb i prowadzi je pod wspólnym sztandarem do celu ogólno-państwowego. U nas stać się tak nie mogło. Naprzód mieliśmy partyi za dużo i to partyi w trzech różnych zaborach, więc partyjność w hypertrofii, a nie mieliśmy własnego rządu, któryby umiał sobie poradzić i z dwiema oryentacyami i z kilkudziesięciu partyami. Rząd ten mogliśmy byli stworzyć i dać mu naprzód władzę moralną, a w następstwie egzekutywę. Ale cudów na świecie niewiele. Stworzenie zaś wspólnego rządu polskiego wśród naszkicowanych warunków byłoby niemal cudem, o ile chodzi o sam początek wojny.

Do rozterek wewnętrznych doliczyć trzeba ambicye osobiste. Co mnie może obchodzić jakiś tam Piłsudski — myślał sobie niejeden. S. p. prezydent Krakowa Lichocki, który kpiokował sobie z jakiegoś tam „szlachetki Kościuszki", nie był i nie będzie wyjątkiem, ale raczej był i będzie wyrazem usposobienia tłumu. Potem rywalizacya osobistodzielnicowa. Cóż mnie obchodzi jakiś N. K. N. Mam swojego Dmowskiego. Co ma do nas Galicya. Poznaniak znowu, praktyki życiowej wyuczony w szkole niemieckiej, trzymał z tą opinią, która bardziej teroryzowała i obiecywała „gruszki na wierzbie". Dodaj do tego ambicye poszczególnych jenerałów partyjnych, owe wielkości do małych interesów, a dziwić się nie będziesz, że grunt był aż zanadto podatny dla wszelkiego rodzaju chaosu, a za mało podatny dla zorganizowania jednolitej woli i jednolitego czynu.

Gdyby fala wojny przewaliła się była odrazu po drugą linię fortec rosyjskich, więc poza granice Kongresówki, ludzie energiczni i naród kochający byliby przecież rozesłali wici i uworzyli wspólną jakąś — po staremu — konfederacyę narodową. Ale tymczasem Moskal wlazł do Lwowa, a nie wylazł z Warszawy. Tu zaś i tam sypał bojnie rublami, utrzymywał społeczeństwo w stanie hypnozy i rozpusty, demoralizował tłum niekrytyczny, a zwolennicy Wschodu niszczyli szybko w narodzie te odruchy zdrowego instynktu, jakie w nim jeszcze były. Zalew znowu wojny płynął to wprzód, to się cofał, zostawiając za sobą zgliszcza, niepewność i bezdomność. Ludzie tułali się jak ptaki, którym spalono gnia-

zda. Taki stan podniecenia i zdenerwowania nie mógł być dobrym pomocnikiem w organizowaniu woli narodowej.

Nareszcie Lwów został odzyskany, Warszawa uwolniona, pod jesień r. 1915 wróg był już wyparty poza granice Kongresówki, nawet umiłowane Wilno pożegnało bez żalu wyrąbane z cokołów pomniki Murawiewa i Katarzyny. Kraj został oswobodzony od Moskala, ale nie stawał się samoistny. Na miejsce jednego wojska przyszło inne. Gdzie zaś wojsko i wojna, tam musi być porządek wojskowy, niewygodny okrutnie dla ludności cywilnej, ale niezbędny i konieczny. Ale tu nowa trudność nastała. Przekonaj kogo o niezbędności i konieczności porządku wojskowego. Mądry połapie się wkrótce, bo lepiej patrzy, ale przekonaj kogo, że teraz nie można jeździć, gdzie mu się podoba, że nie wolno mu chodzić po nocach, że musi postarać się o kartę chlebową itd. itd. Gdy mu nawet powiesz, że te same konieczności istnieją dla obywateli austro-węgierskich i niemieckich we wnętrzu własnych krajów, on pokiwa na to głową, ale przeważnie nie wierzy. Ot — uważa poprostu, że to nowy, specyalny ucisk Polaków. Że taki nastrój nie pomaga do skonsolidowania opinii, dowodzić nie potrzeba.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Kronika Królestwa.

I.

Nad życiem Królestwa od sierpnia 1915 r. góruje fakt wyjścia wojsk rosyjskich z Warszawy i zajęcie jej przez armię niemiecką. Z faktem tym łączyły się daleko idące nadzieje jednych, ciężkie obawy innych Polaków. Zawiedzeni zostali jedni i drudzy. Trzy mosty warszawskie po kolei, najpierw kolejowy, następnie Kierbiedzia, w końcu ostatni, wielki most „trzeci" wysadzone zostały w powietrze przez wojsko rosyjskie między godziną 5-tą a 6-tą rano dnia 5 sierpnia. Już o godzinie 6-ej zdziwieni mieszkańcy oglądali na ulicy Marszałkowskiej pierwszy patrol szarych, w pikelhaubach, żołnierzy. Odchodzący Rosyanie żegnali Warszawę przez dzień cały i przez następny strzałami z karabinów i z kartaczownic, wycelowanymi z Pragi na tu lub owdzie dostrzeżone mundury niemieckie. Owo, jak je później nazwali Niemcy w komunikacie armii „bombardowanie Warszawy" zredukowane było w rzeczywistości do ostrzeliwania domów warszawskich, wystawionych ku Pradze i zranienia kilkudziesięciu osób.

Plac Teatralny i Ratusz mogły być zatem wolne przez jakąś jedną godzinę poranną w tym historycznym dniu. Warszawa polska godzinę tę przespała i stworzenie faktów dziejowych pozostawiła niewyproszonym uciekinierom rosyjskim oraz niezaproszonym przybyszom nowym. Tak się zaczęła „niewola pruska". Co uderza przedewszystkiem Warszawianina, wracającego po długiej niebytności do własnego miasta, to brak poczucia wojny. Ogromne wypadki przechodziły jakgdyby mimo Warszawy: słyszano niejednokrotnie wstrząsające huki armat, widziano niezmierzony ruch rosyjskich wojsk — sensacyę sprawiały aeroplany z ich bombami, trudność stanowił brak węgla z odciętego przez Niemców Zagłębia; nienormalne i kruche było to życie stolicy kraju, którego korpus był odcinany i przycinany gwoli fantazyi pola obstrzału dla trzech armii walczących. Ale ani nędza ludzkich mas nie pokazała tu tego potwornym grymasem skrzywionego oblicza, jakie z przerażeniem oglądało się w Łodzi; ani potrzeba wyżywienia nie pokazała ludziom dotkliwie ciężarów administracyi wojennej; ani się miasto zaludniało, jak wielkie grody niemieckie i austryackie, szeregami kalek; owszem, nigdzie w żadnym z krajów Europy obecnej tylu ludzi silnych, młodych i zdrowych nie ogląda się na ulicy, nigdzie tyle teatrów nie gra gwoli zajęcia czasu rozrywką: znać tu na każdym kroku dziwną fikcyę życia narodu — oaza neutralności i biernego przyglądania się wypadkom szalejącym nad krajem — prawidło niebrania udziału w wojnie z pewnym akcentem zwykłej Warszawie lekkomyślnej łatwości nastrojów.

Co więcej jest trudnem dla ludności wielkiego, milionowego miasta: Czy ustanowienie w ciągu jednej godziny, gdy nad całym narodem zawisła groza dziejowego przełomu, — reprezentacyi narodowej, Rządu Narodowego, Komitetu Publicznego Ocalenia dla ludności miasta i kraju, stojącej przed niewiadomą otchłanią? Czy ustanawianie wówczas, gdy świat się wali dookoła, organizacyi wszystkich drobnych i szczegółowych posług gospodarczych, oświatowych, policyjnych, sądowniczych, na które zwykle w społeczeństwach normalnych składają się dziesiątki lat nauki, pracy i wysiłku pokoleń? Zdawałoby się, że odpowiedź nie może dla normalnie zdrowego społeczeństwa ulegać wątpliwości. Faktem jest jednakowoż, iż Warszawa nie znalazła ni mocy ni decyzyi na wydobycie z siebie w tej chwili przełomowej słowa jednego, któreby połączyć mogło cały naród, że zaś znalazła w sobie nieprawdopodobną energię organizacyi służb publicznych. Przygotowania tego faktu były wprawdzie dokonywane w ciągu roku przesileń i doświadczeń, działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego przyuczyła społeczeństwo do samopocy i urzeczywistniła jego organizacyę, urządziła służby bezpieczeństwa i sanitarną; przygotowała objęcie kierownicze stwarzanego przez szeregi lat szkolnictwa, ale przygotowania te były cząstkowe, a praktyka urzędów rosyjskich do końca pozostała daleką od urzeczywistnienia doniosłych postulatów kraju w dziedzinie samorządu. To też organizacya dokonana w pierwszych dniach sierpnia świadczy o samorzutnej potędze tkwiącej w społeczeństwie. Miejsce straży rosyjskiej zajęła milicya obywatelska i w przeciągu kilku dni silną dłonią cywilnej władzy bez pomocy obcej objęła porządek w mieście, stworzyła zastęp 12,000-czny ochotników, karny i ofiarny: obok sprężystości i twardej pewności, zwykłej organizacyom rządowym, odczuła niebawem ludność Warszawy w działalności tej straży nieznany przedtem temu nieszczęśliwemu miastu życzliwy spokój zarządzeń, porządek bez gwałtów, nadużyć i kradzieży. Czynność milicyi objęła wszystkie przedmieścia i całą okolicę Warszawy, zaprowadzając nieznany tam przedtem ład i bezpieczeństwo, a komitet gubernialny warszawski ujął w swe ręce wszystkie milicye prowincyonalne.

Obok Centralnego Komitetu Obywatelskiego powstał Wydział Oświecenia Publicznego, koncentrujący w sobie cały daleko idący zamiar organizacyi szkolnictwa. Uchwałą z pierwszych dni wolnych od rosyjskiego najazdu wprowadzono powszechny przymus szkolny, marzenia ostatnich pokoleń kraju, początek nowej ery w życiu narodu. Szkoły prywatne, których istnienie ocalił bojkot szkolny, wzięto pod zwierzchnią opiekę i ze szlachetnem słowem zapomnienia przyjęto młodzież szkół rosyjskich. Otwarcie roku szkolnego było w szkołach wzruszającą, prostą, godną, manifestacyą narodową. Zapowiedziano otwarcie uniwersytetu polskiego i politechniki polskiej w Warszawie i przeprowadzono studya przygotowawcze organizacyi tych szkół i obsadzenia katedr: spełniony został postulat tak długie czasy pokutujący pomiędzy przedstawicielami kraju, między ogniwami urzędniczemi Rosyi, na stołach obrad bezowocnych i za jednym zamachem politechnika ofiarowana za polski milion carosławiu, zbojkotowana potem przez samych Polaków, odzyskaną została dla narodu. W całej tej robocie oświecenia publicznego, w mrówczej organizacyi i pracy zbiegającej się tam do sprawnie i potężnie działających ośrodków, przejawia się najlepiej ta energia spokoju, rzekłbym, organicznej pracy, stanowiąca cechę życia obecnej Warszawy. Jak gdyby nigdy nie było na świecie żadnej wojny, tak z całym spokojem i brakiem poczucia rzeczywistości uchwalił początkowo Wydział Oświecenia wykład języka rosyjskiego w szkołach średnich i początkowych, wychodząc przytem z założeń zarówno zasadniczo słusznych, jak całkowicie śmiesznych i nierealnych w chwili obecnej: jakim może być pożytek uczenia tego języka w handlowych stosunkach międzynarodowych? Ta „petite gaffe", prędko cofnięta i zapomniana, słusznie sprawiła jednak ciężką szkodę sprawie polskiej w Wiedniu i w Berlinie, oświetliła stronę paradoksalną społecznej energii warszawskiej. (C. d. n.)

Litwa i Polska.

Unia Litwy z Polską, nawiązana w XIV wieku a w XVI politycznie wykończona, nietylko przetrwała wieki, ale co więcej zyskała na sile i wartości oraz wzajemnem dla nich zrozumieniu, wspólną pracą wydając szereg wspólnych dóbr. Z chwilą upadku Rzeczpospolitej odnawiano niejednokrotnie w uroczysty sposób ugodę lubelską: w manifestach konfederacyjnych 1812 roku, w akcesach do powstania listopadowego, czy w obchodach 1861 roku na polach Horodła i Aleksoty, i gwarantowano ją w następstwie czynem wspólnej ofiary w krwi i mieniu. Hasła tej wspólnoty dzierżyła w wieku oświecenia litewskiego odnowiona na schyłku istnienia Rzeczpospolitej Akademia Wileńska, roznosząc po najdalszych zakątkach kraju hasła mocy narodowej i powołania kulturalnego. Świadomość jedności była tak jasną, że nie potrzebowała żadnego ugruntowania rozumowego, — była oczywistością, powietrzem, którem wszyscy oddychali. Dopiero czterdziestoletni po roku 63 ucisk, wstrzymując wszelki ruch umysłowy, stworzył pole do wybujania chwastów, obniżył poczucie tej jedności. Chorobliwymi objawami gwałtownego zahamowania życia polsko-litewskiego zajmuje się D-r Ludwik Janowski w broszurze, świeżo wydanej w Lozannie, a zatytułowanej, jak w nagłówku niniejszego artykułu.

Trzy zasadnicze kierunki dają się spostrzedz w polskiej myśli dzisiejszej Litwy. Jedni utrzymują, że rola żywiołu polskiego na Litwie jest skończoną, pozostaje dlań tylko powrót do macierzy; drudzy propagują zespolenie się Polaków z miejscowym elementem etnograficznym, który jest na drodze do utworzenia własnej kultury; trzeci wreszcie twierdzą, że należy dalej pełnić na tej ziemi tę samą, co przed wiekami, powinność.

Przyczynę takiego rozłamu w dawnej jednolitej opinii autor widzi w obniżeniu ogólnej kultury kraju i ludności, tumanionej oficyalnemi fałszerstwami nauki rosyjskiej i pozbawionej dostępu do zdrowych źródeł kultury zachodniej, oraz dążności litwomanów (autor wprowadzić chce termin letuwisów) do wytworzenia kultury własnej przez wytępienie polskości. Litwomani wywierają wpływ na oszołomione prześladowaniami społeczeństwo polskie, które pod bodźcem szlachetnego uniesienia wypiera się polskości i idzie za pozorami „litewskości".

Zaczynem państwowości polsko-litewskiej było wspólne niebezpieczeństwo ze strony Krzyżaków, a spoidłem dlań nierozerwalnem groźba zagłady, idąca ze wschodu od Moskwy. Unia Lubelska jest symbolem polityki Zygmunta Augusta, który powtarzał: „Moskwa jest największym nieprzyjacielem moim i krajów moich". Niesłusznymi są zarzuty litwomańskie o niszczeniu kultury litewskiej przez Polskę. W sformułowanym dopiero co wspólnym interesie obu krajów miało miejsce dobrowolne współdziałanie, w którem Polska nie nadużywała swojej wyższości. Przeciwnie wspierała ona Litwę swą kulturą i organizacyą.

Przez unię z Polską Litwa weszła w związek z Zachodem, przyjęła chrześcijaństwo, szerokie prawa obywatelskie i ustrój parlamentarny, wyzbywając się wschodniego despotyzmu, oraz pisane prawo; język litewski nie był zwalczany, boć fundatorowie kościołów np. zastrzegali dla księży obowiązek znajomości języka litewskiego, w Akademii Wileńskiej przed 1781 rokiem był wykładany język litewski, gdy polskiego nie uwzględniano, a w aktach urzędowych przeważał język ruski, nie polski.

Autor odrzuca twierdzenie o polonizowaniu Litwy, nie widząc w dziejach polsko-litewskich ani jednego faktu, świadczącego o eksterminacyjnych tendencyach. We współczesności natomiast polsko-litewskiem spostrzega powstawanie kultury, jednoczącej elementy litewskie z polskimi: „Ze złączeniem się — pisze

W atmosferze insurekcyi Kościuszkowskiej.

Z chwilą wybuchu insurekcyi Kościuszkowskiej „śmierć albo zwycięstwo"! zabrzmiało w sercu i na ustach uczciwej części narodu. „Całość, wolność i niepodległość ojczyzny"—stało się hasłem bojowem: wojna o ocalenie honoru narodowego stała się najświętszem przykazaniem każdego uczciwego Polaka.

Pod temi hasłami pojawiły się w kraju odezwy patryotyczne, jak „Głos wolnego Polaka do swoich współziomków" „Do Polaków" i inne; wnet z tymi samymi nakazami zaczęły się rozchodzić uniwersały powstańcze Kościuszki, „..Grecya i Kartaina poszły w jarzmo, — czytamy w „Głosie wolnego Polaka" — lecz dumę zwycięzców mężnie wprzód ukarały, dając w ofierze wolności sobie wydartej stosy niezmierne trupów nieprzyjacielskich. Lecz byłże przykład w dziejach rodzaju ludzkiego, aby sam postrach i brzmienie tylko imienia sąsiedzkiego kraju obszerny i z przyrodzenia swego mężny naród, bez użycia nawet oręża, w najgłębszej trzymała podległości i niewoli. O, niesłychane upodlenie umysłów!... Cała Europa straciła dla tych litość, którzy bać się poczęli i życie nad wolność przenieśli... To marne i nikczemne życie trzeba oddać sławie i ojczyźnie, trzeba albo umrzeć, albo do zupełnego powrócić zdrowia... niemasz środka... Lepiej nie żyć, niż żyć i być wzgardzonym... A jeżeli was zwyciężyć nie zdołamy, przynajmniej pustynią wam tylko głuchą zostawimy, w której zamiast gmachów i osad, mogiły waszych cnotliwych zabójców wynosić się będą, jak najwspanialsze ołtarze wolności i cnoty..."

Na ton równie rewolucyjny, mocniej jeszcze uczuciowy, nastrojona była druga odezwa: „Do Polaków", gdzie znajdujemy takie oto wyrażenia: „Polacy! Oto nadeszły dni, w których tygrysy despotyzmu wznoszą drapieżne pazury, aby rozszarpać wnętrzności ojczyzny naszej. Oto kapłany kłamstwa, okrucieństwa i niesprawiedliwości idą podeptać i zatracić te świętości, któreście czerpali w mądrości Natury i Twórcy... Polacy, wzruszcie się, a zwyciężycie! Śmierć mija zawsze walecznych... A jeżeli który z was polegnie, będzie to bohater wolności i prawdy, umrze z łzami wdzięczności ludu... Kiedy się zaczynali wybijać Amerykanie, Anglicy z wzgardą nazywali ich łajdakami, dziś tych łajdaków szanują wolność. Moskale i Prusacy gardzą nami, lecz będą poważać nas wolnych... Polki! żywoty wasze były przybytkami ludzi wolnych... Despoty opaszą ich łańcuchami, aby czuły płody, że poczynają się dla nich... Oto przy kolebce niemowląt waszych powieszą w głowach jarzmo, w nogach kajdany, narzędzia niewoli, w których rosnąć i żyć mają... Nałożnice królów okiem pogardy przenosić waszą będą cnotę... Cnotliwe Polki! Chmura hańby wisi nad wami. Otoczcie się swemi dziećmi i rzeknijcie do mężów: „...Oto są twe płody, którem ci z bólem rodziła. I nałożem ich była matką, aby byli niewolnikami, aby krwią ich szafował według upodobania tyran"...

„...Wzywany od was, — pisał Tadeusz Kościuszko w Uniwersale do wojska polskiego i litewskiego — stawam na czele waszem! Koledzy! Przyniosłem moje życie dla was! Odwaga wasza i obywatelstwo są mi rękojmą pomyślności kochanej ojczyzny. Nie mniemajcie, abyście winni posłuszeństwo tej zwierzchności, pod którą jesteście. Rząd i magistratury, przez Moskalów narzucone, czyż warte waszego uszanowania? Narodowi i ojczyźnie tylko waszą wierność winniście, ona na was woła o obronę. Ja w Jej imieniu moje wam przesyłam rozkazy. Biorę z wami, Ukochani Koledzy, za hasło: Śmierć! albo zwycięstwo! Ufam i temu narodowi, który zginąć raczej postanowił, aniżeli dłużej jęczeć w haniebnej niewoli..." Tegoż zaś dnia, w którym „Akt powstania" zaprzysiężono w Krakowie, Kościuszko, już jako Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej, rozesłał Uniwersał do obywatelów. „...Współobywatele! — głosił tam — wzywany po tylokrotnie od was do ratowania ojczyzny, stawam na czele podług waszej woli. Lecz nie potrafię skruszyć obelżywego jarzma niewoli, jeżeli od was jak najprędszego i najdzielniejszego wsparcia nie znajdę. Wspomagajcież mnie więc całą siłą waszą i spieszcie pod chorągwie ojczyzny... Poświęćcie dla kraju część majątku waszego, który dotąd nie był waszym, lecz żołnierza despoty... Dostarczajcie koni, koszul, obuwia, sukna prostego, płótna na namioty... Już to jest ostatni moment, w którym rozpacz wpośród wstydu i hańby oręż nam do rąk kładzie. W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń... Przysięgam narodowi, że mocy mi powierzonej na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz oświadczam razem, iż, ktokolwiek będzie czynił przeciw związkowi naszemu, taki jest zdrajca i nieprzyciel kraju, do sądu kryminalnego, ustanowionego w Akcie narodu, oddany będzie. Grzeszyliśmy aż nadto pobłażaniem i dlatego ginie Polska. Nigdy w niej prawie zbrodnia publiczna ukaraną nie została. Bierzemy teraz inny sposób postępowania: cnotę i obywatelstwo nadgradzać, a ścigać zdrajców, karać zbrodnie..."

D-r Judym.

— politycznem, rodzinnem, obyczajowem i duchowem różnoplemiennych żywiołów dla budowania wspólnego gmachu państwowości i ojczyzny nastąpiło wytworzenie się długim przerobem lat niejako nowej narodowości: powstawał odłam etnopsychologiczny, którego korzenie tkwiły czy to w glebie mazowieckiej, czy to żmudzkiej, czy to płockiej, czy to czerwonoruskiej, lecz wszystkie jego składniki psychiczne i obywatelskie należały do wyższej formacyi, obejmującej całość“. Cywilizowanie się tedy litwinów nie może być uważanem za polszczenie się, z równem bowiem prawem rzecby było można, że i szlachta lechicka polszczyła się. Tymczasem kultura polska jest utworem wszystkich ludów Rzeczpospolitej od czasów najdawniejszych do doby dzisiejszej.

Ludność zarówno Korony jak Litwy pozostawała zawsze w jednostajnem uczuciu, którego nic zachwiać nie mogło i nie powinno. Na sejmie powstania Listopadowego reprezentant Litwy, prof. uniwersytetu wileńskiego, Waleryan Pietkiewicz oświadczał, że Korona nie może sama wybijać się z jarzma najazdu i zostawić w niem Litwę, bez niej bowiem nie ma prawa być wolną i szczęśliwą. W 1863 zaś roku opozycya względem Wielopolskiego płynie z rezygnacyi margrabiego względem Litwy.

Żywioł polski potąd został na Litwie wielce wpływowym, choć rząd rosyjski popierał na jego szkodę ruch litwomański. Społecznie nie reprezentował on krzywdy dla ludu litewskiego. Przeciwnie. W 1807 roku szlachta na zjeździe wileńskim wystąpiła z petycyą do tronu o zreformowanie stosunków pańszczyźnianych, za co na petentów spadły surowe napomnienia i kary. W 1858 roku stanowisko szlachty litewskiej w sprawie włościańskiej przyspieszyło nawet uwłaszczenie w Rosyi. W czasach rozkwitu Wszechnicy Wileńskiej Rosya zakazała przyjmować do zakładów dzieci chłopskie. Widać stąd, jakie tendencye zdradzało społeczeństwo polskie na Litwie. Polacy nie okazywali nigdy zachłanności, cenili lokalne cechy litewskie, znali język, a nawet przyczyniali się do rozwoju piśmiennictwa litewskiego.

Polacy, którzy porzucają stare pielesze lub oddają swą pracę na karczowanie polskości Litwy, sprzeniewierzają się posłannictwu i grzeszą przeciw prawdzie historycznej, która gdyby nie była tak nieśmiertelną, jużbyśmy dawno wyginęli na Litwie.

O wojnie światowej.

Gustaw F. Steffen, znany socyolog, przyczynił się wydaniem dwóch książek: „Wojna i kultura“ i „Wojna światowa i imperyalizm“ (E. Diederichs Jena) do rozpoznania motywów i sił popędowych, które poprowadziły do wojny.

Uważa on wojnę jako „skutek idei imperyalistycznej“. „Imperyalizm“ jest dla niego „czysto psychicznym faktem“. W tej wojnie światowej, która z burz i zawieruch wytwarza nowy obraz świata, jest rozdział sił, wstępujących w zapasy, tak nierówny, że psychologiczny czynnik występuje w sposób najostrzejszy przed tak zwane rzeczywistości mocujących się sił. Grupa ententy wykazuje 68.031000 kilometrów kwadratowych obszaru ziem z ludnością 770.060.000, a więc 46% całej powierzchni stałego lądu i 47% całej ludzkości. Po stronie mocarstw centralnych widzimy tylko 5921000 km. kwadratowych i 150.199.000 mieszkańców, a więc tylko 4% stałego lądu i 9.1% całej ludności ziemi. Biorąc więc pod uwagę tak zwane realne czynniki sił państwowych, a zwłaszcza obszar ziem i ilość głów, dochodzimy do tego, że zapasy mocarstw ententy z naszą grupą są najnierówniejszą walką, jaką sobie wogóle jako poważną walkę wyobrazić można.

Zaiste w zadziwiający sposób muszą jakościowe, intelektualne i moralne składniki być niejednostajnie rozdzielone między obie grupy mocarstw i o ile po jednej stronie zdaje się panować podziwienia godne bogactwo, o tyle go brak po drugiej stronie. Inaczej byłoby niepojętem, że wojna do dnia dzisiejszego wzięła przebieg, który ze względu na angielskie, francuskie i rosyjskie nadzieje przedstawia się wprost jako kpiny. Studyum najnowszego imperyalizmu i dotychczas najgwałtowniejszego wojennego konfliktu w historyi powszechnej musi się koncentrować na umysłowe siły imperyalizmu i wojny, gdyż widocznem jest, że na tem polu a nie w materyalnych masach szukać należy faktów decydujących o przebiegu walki“. Te psychologiczne różnice w imperyalistycznych tendencyach, wspólnych wszystkim państwom, są według Steffena, podstawą i siłą popędową nowoczesnego państwa. W przeciwieństwie do Francyi, która broni silnych interesów afrykańskich afrykańskiemi siłami, do Rosyi, która całem swojem usposobieniem jest państwem azyatyckiem i do Anglii, która źródło swoich sił ma w Afryce i w Azyi, są Niemcy istotnie europejskiem państwem, Austro-Węgry złączone z europejskim kontynentem. Niemcy i Austro-Węgry przedstawiają się więc, jako prawdziwi reprezentanci europejskich interesów państwowych, a pobudką, która je do wojny tej prowadziła, jest wolność europejskich ludów, europejskiego gospodarstwa, europejskiej kultury, w przeciwieństwie do dążeń imperyalistycznych, które się odnoszą do azyatyckich i afrykańskich interesów europejskiego kontynentu. „Kwestyę wspólnych politycznych spraw Europy i Azyi trzeba, mojem zdaniem, obecnie uważać przedewszystkiem jako kwestyę wzniesienia granicy między polityczną Azyą a polityczną Europą. W każdym razie należy kwestyę stosunku do moskiewskiego imperyum pojąć jako wspólną europejską kwestyę żywotną. Dlatego też sojusz Francyi i Anglii z Rosyą przeciw Niemcom i Austro-Węgrom nie tylko jest sojuszem przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom, lecz także przeciw nierozerwalnie wspólnym żywotnym interesom całej Europy. Postępowanie angielsko-francuskie wspólnie z Rosyą w wojnie światowej 1914/15 r. jest kawałem partykularyzmu najniebezpieczniejszego rodzaju dla całej właściwej Europy. Kolonialne i handlowo-imperyalistyczne współzawodnictwo przeciw Niemcom zdołało w Anglii i Francyi odgrywać pierwszą rolę — przed wspólnym interesem, który dla Europy albo „Zachodniej Europy“ polega na tem, aby przeszkodzić dalszemu rozszerzeniu swej władzy w głąb Europy, samowładztwu, którego umysłowy i geograficzny punkt ciężkości leży na Europie i Azyi wspólnej, nieograniczonej płaszczyźnie między Moskwą a Irkuckiem, między Moskwą a Jakutskiem i między Moskwą a Taszkentem.

(Deutsche Politik, luty 1916).

Wąż morski.

Przed rokiem mniej więcej piotrogrodzkie „Nowoje Wremia“ przyniosło wiadomość następującą: „Dzieło (trud) w sprawie polskiej. Znany publicysta polski, ze stronnictwa realistów, p. Erazm Piltz, którego wojna zaskoczyła w Szwajcaryi, przygotowuje wydanie obszernego dzieła w sprawie polskiej dla przyszłego kongresu europejskiego. W dziele tem biorą udział profesorowie uniwersytetu krakowskiego... a także Sienkiewicz“. Rzecz prosta, w tej wiadomości, jakoby hetman wielki literatury naszej poszedł pod komendę niepiśmiennego jej ciury, niema słowa prawdy. Ale p. Piltzowi nie szło o prawdę, tylko o reklamę. Po pismach rosyjskich, niemieckich, francuskich, angielskich itd., cóż dopiero po polskich w trzech dzielnicach i Stanach Zjednoczonych A. P., puścił on niebywałą reklamę dla swego „trudu“, t. j. mającej powstać w Lozannie encyklopedyi polskiej, i dla siebie, jej twórcy. Ukazał się sążnisty program pomnikowego tego dzieła. Ukazały się niezliczone biuletyny o przygotowawczych doń pracach. Materyały zbierano po całej Polsce, a pieniądze na obu półkulach. Zapowiedziano przekłady na wszystkie obce języki, gdyż zapomocą swej encyklopedyi miał wszak p. Piltz oświecić o Polsce monarchów i ministrów i dla niej przyszły skaptować kongres. „Polska będzie, mówiono sobie na ucho, — p. Piltz znalazł sposób: wydaje encyklopedyę“. I to nieladajaką. W kozi róg ze swoją skryła się Akademia krakowska; obrócił się w grobie nieboszczyk Orgelbrand. Encyklopedya lozańska p. Piltza odrazu zgasiła wszelakie poprzednie i przeszłe. Stawała się wypadkiem narodowym, ba, europejskim. Śród najcięższych opresyi wojennych z pociechą słuchano stugębnej famy o zadziwiających jej postępach. Drukuje się naraz dwie edycye zbytkowne. Jedna gotykiem, bez Poznańskiego i Mazurów, na papierze holenderskim, dla Wilhelma II. Druga kirylicą, bez Litwy i Podola, na papierze japońskim, dla Mikołaja II. Drukują się dwa naraz przekłady. Łaciński, dla Jego Świątobliwości Ojca Św. Benedykta XV, bez wzmianki o Sabaudzkiej prababce Franciszce Krasińskiej i Legionach Dąbrowskiego na Kapitolu. Starosłowiański, dla Jego Ekscelencyi Wołżina, oberprokuratora świątobliwego Synodu, bez wzmianki o Unii. Niepodobna było wątpić o najszczęśliwszych skutkach encyklopedycznej zgrabności p. Piltza. „To wyga, — szeptano sobie na ucho, — to pierwszy majster; bez Legionów, bez zachodów, bez awantur, ani się obejrzeć, jak on z tą swoją encyklopedyą wytrzaśnie nam Polskę. Trzeba ich popierać oboje, jego i jego encyklopedyę“. Nie żałowano też poparcia, ani grosza. Tylko — po jakimś czasie, chcianoby nareszcie ujrzeć ją, nacieszyć się namacalnym jej widokiem. Coraz pewniejsze w tym względzie z ust do ust szerzyły się pogłoski. „Lada dzień zacznie wychodzić“. „Wychodzi“. „Podobno już wyszła“. Wprawdzie po księgarniach nigdzie jeszcze dopytać się jej nie było można. Ale tymi dniami grono wtajemniczonych o wschodzie słońca widziało ją na własne oczy nad Lemanem pod samą Lozanną. Wynurzała się z wody, wspaniała, ogromna, długa na kilkadziesiąt tomów, gruba w karku jak cała Enciclopaedia Britannica, ziejąc wielojęzyczną paszczą i na łuskach potężnego ogona świecąc napisem: „dozwoleno cenzuroju“. Słowem, — wedle jednego ze świadków naocznych, — wyglądała zupełnie jak wąż morski Wedle drugiego, — raczej jak soliter; wedle trzeciego, jak nieżywa krewetka; zaś zdaniem czwartego wyglądała tak, jakgdyby jej wcale nie było.

Ale dość żartów. Zwięzłe, jędrne dzieło encyklopedyczne o Polsce w języku obcym jest dziś rzeczą potrzebną i naglą. Wydać je szybko i dobrze mogłoby i powinno kilku ludzi nauki i czynu w Krakowie albo Warszawie. P Piltz nie posiada do tego kwalifikacyi żadnych. Może on conajwyżej, przyparty do muru po znacznej stracie czasu, wydać dla pokrycia się jakiś licho skompilowany skrót, niepełny, nierówny i napewno niewolny od tendencyi. Mogą tam trafić się niektóre przyczynki cenne, dostarczone przez zmylonych reklamą porządnych pracowników. Ale naogół zawszeć będzie to tania tandeta, w rażącej dysproporcyi do włożonych pieniędzy publicznych, wszczętego hałasu i do właściwego celu. A będzie też konkurencyjny kamień obrazy dla istnienia poważnej roboty. Jest rzeczą wprost skandaliczną, że w takiej chwili, do takiego zadania, taki bierze się inicyator i wyprzedza ludzi naprawdę powołanych, mających w kraju pod ręką biblioteki i cały aparat źródłowy. To już wina nietyle p. Piltza, ile tych ludzi. Sprawdzają oni raz jeszcze orzeczenie starego Cycerona: „Boni viri, nescio quomodo, semper tardiores sunt. Dobrzy mężowie, niewiadomo czemu, zawdy się spóźniają“. Zły to znak, skoro nawet wśród błyskawicznych przepraw obecnych, i nawet w tej małej stosunkowo sprawie encyklopedycznej, tak nieporadnie spóźniają się dobrzy ludzie nasi. Mogą się spóźnić w rzeczach najważniejszych.

(„Uwagi“, Genewa, styczeń 1915).

Echa Zagłębia.

Czas!

Na kilka lat przed wojną, wszedłszy do próżnego przedziału w wagonie kolejowym, zobaczyłem na ławce strzępy jakiegoś pisma humorystycznego rosyjskiego, gdzie znalazłem bardzo lichy monolog. W monologu tym oficer rosyjski za przykładem Dantego udaje się do nieba w celu zwiedzenia go. Przybywszy na miejsce, znajduje niebo, podzielone podług narodowości. A więc w niebie niemieckiem znajduje nadzwyczajny ład i porządek, słyszy „Wacht am Rhein“ i widzi pijących piwo i palących fajki; we francuskiem znajduje tłum maleńkich, wesołych i rozbawionych postaci; w polskiem widzi tłumy wrzaskliwie kłócące się i t. d.

Gdyby ten humorysta rosyjski miał obecnie możność obserwowania tego, co się w społeczeństwie polskiem dzieje, może na temat naszej kłótliwości i niezgody, czyniących nas niezdolnymi do czynu zbiorowego, napisałby lepszy monolog ku uciesze „istinno russkich ludzi“ i ich bratnich dusz — naszych szerokotorowców.

Risum teneatis, amici!

Czyż to bowiem nie jest arcyśmieszne, że my, gdy tylko zabłyśnie nam promyczek swobody, zaczynamy się kłócić? Jeśli przejrzymy ważniejsze wypadki w życiu naszem z ostatniego dziesiątka lat, widzimy cały szereg waśni bezcelowych, a robiących z nas bezsilną bierną masę.

Przed wojną rosyjsko-japońską, kiedy cenzura nie pozwalała nawet na ideowo polemiczne artykuły, gdyż idee i myślenie w społeczeństwie polskiem były zakazane, ludzie odmiennych poglądów politycznych spotykali się z sobą, dyskutowali, starali się nawzajem przekonać, ale nie bezcześcili się wzajemnie, nie starali się szkodzić jeden drugiemu.

Armaty i bagnety japońskie nad Jalu, Szache, pod Laojanem, Portem Artura i Mugdenem wybiły na chwilę otwór w ścianie ciemnoty narodu rosyjskiego, przez który wpadło trochę świeżego powietrza i odświeżyło dumną atmosferę wnetrza. I nastały „dni wolnościowe“ z Marszałkowską, Placem Teatralnym, setkami szubienic i inkwizycyjnemi katuszami ochrany.

Strajk!

Dziesiątki tysięcy robotników w Warszawie przymierało głodem, a jednak z wybladłemi twarzami i błyszczącemi gorączkowo oczyma przeciągali ulicami, zgrupowani w pochody, manifestując w ten sposób swą radość z otrzymanej wolności. A gdy spotykały się pochody patryotyczne z socyalistycznymi, sztandary uchylały się jednocześnie, a tłumy witały się radośnie. Wytrwać! Zginąć, a wytrwać! To było hasło ogólne.

Lecz oto na balkonie ukazuje się przyprószona siwizną piękna postać „hetmana narodu“, Henryka Sienkiewicza. Tłum szaleje. Hetman chce mówić, tłum z zapartym oddechem słucha, co mówi wielki syn narodu, który morze krwi wylał w Trylogii w obronie wolności, który brak zgody i warcholstwo niejednokrotnie tam piętnował.

„Spokoju! Rozwagi! Wrócić do pracy!“ I rozpoczął się ferment. Zaczęły zwalczać się na łamach pism różne partye, z początku w formie przyzwoitej, przechodząc stopniowo w ton co raz ordynarniejszy.

Straszenie tłumów: „Prusacy w Kaliszu!“

A później cały szereg denuncyacyi. A później za pieniądze p. Maurycego Ordynata Zamoyskiego i rapperswilskie „przelewało się krew bratnią“ w Łodzi, potem zjazd słowiański w Pradze „bez zastrzeżeń“ i słodkie pocałunki u Cubat'a.

Powstała nie kłótnia i waśń, lecz orgia kalumnii, nietolerancyi, terroru. Ilu ludzi zostało bez chleba z przyczyny swych „odmiennych przekonań“, ilu „na nieodmiennych“ przekonaniach zrobiło majątki?!

Społeczeństwo, rozdarte wewnętrznemi waśniami, osłabło i oto teraz, kiedy czynu potrzeba, leży jak trup, czekający na pogrzeb na wieki.

Sierpień 1914 go roku zastał społeczeństwo rozbite, bezsilne, zterroryzowane.

Wkroczenie Strzelców do Królestwa nie pociąga za sobą mas bezwładnych, nadstawiających ucha ku Warszawie, czekających stamtąd hasła od wielkiego augura p. Dmowskiego. A on powiedział: „okrom Rosyi niemasz zbawienia, a więc, gdzie nie możesz wyraźnie się za nią opowiedzieć, zachowuj neutralność“. I stało się według słów jego.

16-ty sierpnia. Zdawało się, że dzień ten będzie dniem odrodzenia, lecz okazało się, że zaklęcie wielkiego augura było silniejsze.

Poznańskie, jak kot Kipplinga, „chodziło i chodzi własnemi drogami“.

Lecz nie dość drzeć się u siebie w domu: trzeba było zasiać ziarno waśni wśród Polaków w Ameryce.

Jedzie więc tam „Grajek narodu“, który swoim zaledwie kilka razy był łaskaw zagrać. Dlaczego, Grajku, co tak cudnie grasz Chopina, nie wsłuchałeś się i nie wysłuchałeś tego, co jest w jego kompozycyach? A przecie ty tak pięknie transponujesz na fortepian ligawkę, naszą polską ligawkę... Przecie pod Krzywopłotami pierwszy, który padł od kuli moskiewskiej, to był twój brat! Ty, Grajku, pojechałeś do Ameryki siać ziarno niezgody.

A może już skomponowałeś „sonatę niewoli“? Wiem, że nie chodzi ci, jak innym, o popularność, bogactwa i zaszczyty. Więc czemu rękę przykładasz do

tego, co od przeszło stu lat piętnem hańby znaczy każdego Polaka, co jest jego przekleństwem narodowem, a któremu na imię Targowica?

Niechże wszyscy neutralni szerokotorowi przypomną sobie, jak to w swoim czasie sądzili Radziejowskiego, Stanisława Augusta, Potockiego, Branickiego i t. p., te symbole rozbijania jedności i stawiania po nad wszystko własnych interesów i niech wejrzą w sumienie własne. Jeszcze czas!

Ziemia dyszy wiosną, nasza ziemia, a jednak nie nasza, gdyż my na niej niewolnicy.

Porzućcie swą neutralność i szerokotorowość! Jeszcze czas!

Zaprzestańcie waśni i przemilczeń! Stańcie się jednym trwałym i wielkiem monolitem narodowym! Już najwyższy czas! Zadajcie kłam ogólnie utartej opinii, że my tylko warcholić umiemy! Już najwyższy czas!

Stanisław Gadomski.

Miedziana Góra dnia 20/III 1916 r.

Małe obserwatoryum.

W Peterhofie.

(Car w gabinecie swoim stoi przy telefonie i słucha. O kilka kroków od niego carowa, oparłszy głowę na rękach, osłupiałem spojrzeniem spogląda przed siebie. Naraz ręce cara zadrżały, nogi się pod nim uginają, wypuszcza słuchawkę i zatacza się na fotel przy biurku):

Car: Gospodi, pomiłuj...

Carowa: Cóż takiego, Mikołaju.

Car: Strzały...

Carowa: Gdzie, co?

Car: W Petersburgu... na Newskim prospekcie... słychać przez telefon... Putiłowcy...

Carowa: Mein Gott! Mein Gott!

Car: Gospodi pomiłuj!

Carowa: Mein Gott, mein Gott..!

Car: Saszeńka, cicho...! Teraz po niemiecku! — cicho!...

Carowa: Wolno mi chyba westchnąć w moim rodowitym języku...

Car: Ot, mein Gott, mein Gott... gdzie te czasy, kiedy i ja uważałem ten język za swój najmilszy... Gospodi!... Niemcy może pójdą na Petersburg, w Petersburgu ciągłe rewolucye, w Moskwie... Nawet na Kaukazie kto wie... Co prawda, stryj pisze...

Carowa: Głupiec ten twój stryj, niedołęga, zazdrośnik. Chciał wojny... wiesz przecie po co?

Car: Po co?

Carowa: Ażeby jako zwycięzca mieć prawo tobie odebrać koronę!

Car: Ci... cicho... na Boga! Jesteś w Rosyi, w Peterhofie, tu ściany mają uszy, tu w nocy podsłuchują, wszystko tu przeciwko mnie... o ja nieszczęśliwy!

(Wchodzi kamerdyner i podaje pismo).

Car: (rozrywa gorączkowo).... Od stryja.. pisze, że... Gospodi! Baku... Tyflis...

Carowa: Co?

Car: Rewolucya... rzeki krwi... Oficyalnie nie mógł inaczej... sam jest w kłopocie... boi się o tyły armii kaukaskiej...

Carowa: Mądry, mądry stryjaszek, kochany stryjaszek... ich möchte ihn zu Tode peitschen, diesen russischen durak!

Car: Saszeńka...!

Carowa: Trzeba było rok temu zawrzeć pokój, jeszcze póki żył Witte. Ale ta banda, która otruła Czcheidzego, ta sama zamordowała największego człowieka naszego państwa. Ten sam los czeka teraz i nas... Ja radziłam, póki był czas, teraz ty radź!

Car: Radzić... cóż ja... ja biedny człowiek, cóż ja tu pomogę... ja... ja zapytam Rasputina...

— Carowa: Wybacz, Najjaśniejszy panie, ale tych twoich prawosławnych świętych znieść nie mogę.

(Wychodzi).

Car: (dzwoni) Zawołać ojca Rasputina. (Po chwili wchodzi mężczyzna wysoki, olbrzymiej konstrukcyi ciała, o długiej siwej brodzie, w czarnej rasie, z krzyżem brylantowym na piersiach. U progu rzuca się na kolana i bijąc czołem o posadzkę świszczy cienkim, wysokim głosem. Twarz lśniąca, opasła, oczy zamglone, o lubieżnym blasku).

Rasputin: Da spływiot na tiebia błogodat hospoda naszewo Isusa Christa, car batiuszka, otiec wsiej prawosławnoj Rossiei! Da chranit tiebia Boh i preswiataja Boga Rodzica i wsie archangieły od wrogow twoich, kotoryje koposzatsia woźle tiebia i temu i tut...

Car: (blady wciąż ze wzruszenia, patrzy na Rasputina przerażony, nieśmiały, pokorny. Otiec, mów, kto mój wróg.

Rasputin: Griech!

Car: Jaki grzech, czyj grzech?

Rasputin: Grzech całej ziemi rosyjskiej prawosławnej, och grzech od morza Białego aż do świętego miasta Kijowa... grzech... batiuszka... grzech...

Car: ...czyj...?

Rasputin: Ja rab twój, batiuszka, ja krew za ciebie i za prawosławną cerkiew przelał, ja gotów ją znowu przelać, jeśli szczęście Rosyi prawosławnej wiary...

Car: Mów!

(Rasputin wzrokiem wskazuje w stronę komnaty carowej).

Car: (wzdryga się) Wriosz!

Rasputin: Ja twój rab... Putiłowcy gadają...

Car: Och ja nieszczęśliwy... (wybucha płaczem).

(Do gabinetu szybkim krokiem wchodzi carowa. Rasputin, który był wstał, znowu pada na kolana i bije czołem o podłogę. Carowa mierzy go rozpalonem spojrzeniem...).

Carowa: Precz!

(Rasputin podejrzliwie strzelając oczami, wycofuje się z komnaty na kolanach).

Carowa: (patrząc z litością na swego męża) Słuchaj, Mikołaju, carze Rosyi prawosławnej, ja przestanę już być słabą i posłuszną kobietą. Jesteś otoczony ludźmi podłymi, którym ze strachu podajesz ucha, a oni twój strach przeciwko tobie obracają. Ale teraz już rzeczy zaszły za daleko. Korona drży na twojej skroni, a nasze życie wisi na włosku, zależnie od woli twoich rabów, którzy cię zrobili swoim rabem. Od dzisiaj zakażesz pokazywać się w Peterhofie Rasputinowi i innym zausznikom. Ja jedna mogę cię ocalić... i ocalę cię, jako ojca mych dzieci. Nie trwóż się... ja ciebie ocalę.

Car: W jaki sposób?

Carowa: Mein Ehrenwort, verstehst du, Nikolaus Rom-now?!

Car: (podejrzliwie) Saszeńka...?

Carowa: Jesteś mi obcy, ale ciebie potrafię ocalić.

Car: Sasz-ńka, ich habe immer dich gern gehabt. Dein Ehrenwort?

Carowa: Ja wohl! Odtąd musisz mnie słuchać, jeśli nie chcesz zginąć z rąk swoich poddanych.

Car: Będę cię słuchał!

Carowa (szyderczo): Wierzę, że teraz będziesz mnie słuchał. Szkoda, że nie przyjąłeś wtedy Wittego.

Zysław.

KRONIKA.

Śmierć porucznika Legionów Ehrlicha. Lekarz Legionów, porucznik Wilhelm Ehrlich zmarł w Królestwie, jako ofiara choroby zakaźnej. Urodzony w Jarosławiu, po odbytej praktyce dentystycznej we Francyi i Niemczech, osiadł bł. p. Ehrlich w Krakowie, gdzie wspólnie z radcą dworu Borzemskim prowadził rozległą praktykę dentystyczną. Z legionisty, dobił się zmarły sumiennością i mrówczą pracą godności lekarza-porucznika Legionów. Jako legionista-szeregowiec odbył odwrót z pod Demblina, a następnie kampanię karpacką. Wesoły, pełen życia młodzieniec, znany był w Krakowie, a rozległa praktyka świadczyła dobitnie o zdolnościach zmarłego. Ojczyźnie, którą tak ukochał, złożył w ofierze młode życie.

Cześć Jego pamięci!

Na biedną ludność Królestwa Polskiego zebrano w dyecezyach Niemiec ogółem 1,420,315 13 marek. Oprócz tego posłano do Banku Narodowego w Lozannie z Augsburga 60,000 marek, z München-Freising 47,401·29 mk., z Ratysbony 43,686.00 mk. Ogółem 170,148·89 marek.

Shaw przeciw Rosyi. Amerykańskie dzienniki ogłaszają nową odezwę B. Shawa, w której sławny angielski dramaturg występuje za natychmiastowem zawarciem pokoju. Nie wiemy nawet — powiada Shaw — o co właściwie walczymy. Shaw powiada, iż Anglia powinna życzyć sobie istnienia silnych Niemiec, któreby mogły Anglii dopomódz w walce z Rosyą. Od zbyt silnej Rosyi nie możemy się spodziewać niczego dobrego. Shaw pisze, że serce mu się krwawi, gdy czyta, że murzyni senegalscy mordują Niemców. Zwycięstwo swoje Anglia okupiłaby drożej, niż porażkę. W razie zwycięstwa wpędzimy formalnie Niemców w objęcia Ameryki. Dopóty nie będzie na ziemi prawdziwego pokoju, aż Anglia, Francya z państwami centralnemi zawrą sojusz. Nikt z nas nie życzy sobie długiej wojny.

O szybki koniec wojny. Na wspólnej radzie wojennej w Paryżu, generał włoski Porro zgłosił wniosek, ażeby każde z państw koalicyi sformułowało stanowczo swoje żądania i wymieniło środki, wiodące jak najprędzej do ukończenia wojny.

Petycya o zawarcie pokoju. „Az Est" donosi ze Sztokholmu: Na ostatniem posiedzeniu Dumy poseł Aleksandrow wystąpił gwałtownie przeciwko policyi. Nacyonaliści zawiadomili Dumę, że 180 posłów wręczyło carowi petycyę z prośbą o zawarcie odrębnego pokoju, którego naród pragnie.

O niezawisłość Irlandyi. W dniach 4 i 5 marca odbył się tu w New Yorku konwent narodowy, zwołany w celu wyszukania sposobów do zapewnienia po wojnie Irlandyi niezawisłości. Konwent ukonstytuował się jako stała organizacya narodowa pod nazwą „Przyjaciół wolności Irlandyi". Organizacyą zarządza komitet narodowy, składający się z 60 członków. Prezydentem wybrano kompozytora Wiktora Herberta. Celem organizacyi jest popieranie wszelkich dążeń „zmierzających do niezawisłości Irlandyi, jakoteż popieranie rozwoju przemysłu irlandzkiego i opieka nad dobrami duchowymi. Konwent narodowy założono też w nadziei i przekonaniu, że Niemcy pobiją Anglię i że wówczas Irlandya stanie się zupełnie niezawisłą.

W otwarciu kongresu uczestniczyło 2000 delegatów z różnych stanów Unii, między nimi bardzo wielu sędziów.

Na końcowem posiedzeniu konwentu w którym wzięło udział 3000 osób, przyjęto rezolucyę, która w dziejach ogłoszenia niezawisłości Irlandyi odegra wybitną rolę, a w której powiedziano między innemi: Anglia od setek lat usiłowała otwarcie i potajemnie fałszować historyę naszą. Nigdy Anglia nie była tak gotową do zbrojnego zatargu z Ameryką, jak obecnie. Apelujemy do prezydenta Wilsona i do kongresu, by uczyniono, co należy, aby fladze floty amerykańskiej i marynarce handlowej zapewnić równorzędność z flagami innych narodów na morzach. Żądamy ostrzeżenia podróżnych amerykańskich przed jeżdżeniem okrętami, wiozącymi kontrabandę wojenną. Żądamy, aby nasza neutralność była przeprowadzona sprawiedliwie i bezstronnie. Apelujemy do mocarstw, zwłaszcza do Ameryki, aby uznały fakt, że zupełna niezawisłość Irlandyi od państwa angielskiego jest niezbędna do osiągnięcia wolności mórz.

Z frontu litewskiego. O ofenzywie rosyjskiej pod Postawami donoszą: 18 z rana rozpoczęły się ataki na całej części frontu. Na północ od Postaw próbowały o świcie silne oddziały rosyjskie ataku bez poprzedniego przygotowania artyleryjskiego. Zostały owe z łatwością przez Niemców odparte. w 2 godziny zaś potem zaczęła grzmieć artylerya rosyjska. Na bardzo mały odcinek pod Postawami padło kilkanaście tysięcy granatów, ale skutek tego ognia huraganowego był nikły. Atakujące oddziały rosyjskie dostały się potem pod niszczący ogień piechoty i karabinów maszynowych. Gęstymi pokosami padali żołnierze rosyjscy, którzy na żadnym punkcie nie zdołali nawet zbliżyć się do przeszkód niemieckich, aczkolwiek stanowiska znajdują się tu w odległości 800, 400 miejscami nawet 100 metrów.

W okolicy jeziora Narocz naliczono 9000 zwłok rosyjskich. W tym punkcie Moskale ponawiali ataki kilkakrotnie, podczas gdy pod Postawami już po nauczce z 18 go nie ruszyli się wcale.

Z tamtej strony frontu. Warszawski „Kuryer Polski" zbija w artykule wstępnym nielitościwie legendę, jakoby rząd rosyjski chciał znieść ograniczenia dla Polaków. Zniesienie ograniczeń byłoby dla Rosyi ogromną ofiarą, większą bez porównania, niż ofiarowanie Polakom autonomii, lub nawet niepodległości. Zniesienie ograniczeń godziłoby w samo serce biurokracyi rosyjskiej, zagrażałoby jej zasadniczym interesom i jej władzy. I dlatego właśnie rząd rosyjski nie może tych ograniczeń znieść, lecz co najwyżej może je tylko w drobnym stopniu złagodzić, gdy zechce zdobyć sobie opinię łaskawego dla Polaków rządu. Nie o Królestwo Polskie idzie, rdzeń kwestyi stanowią ograniczenia na Litwie i na Rusi, gdzie te ograniczenia tak wżarły się w świadomość rosyjskiego urzędnika, sędziego, rejenta, nauczyciela, że wydrzeć je z tych mózgów można tylko siłą oręża, nie przez ustawy dumskie, ani przez okólniki ministeryalne. Wystarczy kilka przykładów. Wiadomo wszystkim, że tam Polak nie ma prawa kupować ziemi od Rosyanina. Dzięki temu okropnemu prawu każdy kawałek ziemi, który raz wpadł w ręce rosyjskie, czy to drogą konfiskaty, czy kupna, czy za pośrednictwem banku włościańskiego — nigdy już do rąk polskich wrócić nie może. To też na Litwie i Rusi blizko połowa majątków ziemskich wyrwaną została z rąk polskich. I gdyby nagły duch współczucia zniósł to drakońskie prawo, to niema najmniejszej wątpliwości, że stan posiadania rosyjskiego zacząłby się szybko kurczyć, bo inteligentny rolnik polski rychłoby kupił całe szmaty ziemi z nieudolnych rąk rosyjskich. Więc prawo o zakazie kupowania ziemi od Rosyan zniesione być tam nie może, boć Litwa i Ruś — to odwieczne „rdzenne" ziemie rosyjskie w pojęciu Rosyanina.

Weźmy drugi zakaz wzbraniający Polakom wstępowania do wszelkiej służby rządowej na Litwie i Rusi, gdzie przed r. 1863 właśnie Polacy byli urzędnikami, sędziami, nawet nauczycielami. Zniesienie tego zakazu równałoby się katastrofie tysięcy rodzin urzędniczych rosyjskich, bo wiadomo, że Polak, jako urzędnik, sędzia i nauczyciel, stoi o wiele wyżej, niż Rosyanina, a więc byłby lepszym kandydatem do służby państwowej i nawet do prostej służby na kolei, na poczcie, w policyi, w leśnictwach, w urzędach lekarskich. Byłaby to groźna konkurencya dla inteligencyi i półinteligencyi rosyjskiej, która żywi się z tej służby i jest jej tak pewna, że Polak nawet jako woźny w sądzie, jest tam dla niej nie do pomyślenia. Nie. — Rosya tych ograniczeń nie zniesie z dobrej woli. Dopuszczenie Polaków do pedagogii równałoby się samobójstwu pedagogów rosyjskich, bo gdyby jeszcze dopuszczono tam język wykładowy polski do szkół rządowych, rychłoby powstał uniwersytet polski w jakimkolwiek Mińsku, nie mówiąc już o Wilnie, akademia polska w jakimś Żytomierzu i temu podobne zakłady, których powstanie wprost nie mieści się w głowie ministra rosyjskiego.

Zniesienie ograniczeń religijnych stanowiłoby cios śmiertelny dla urzędowego kościoła rosyjskiego, Katolicyzm wzrósłby szybko, nastąpiłoby wskrzeszenie unii i kościoły katolickie, klasztory unickie zaczęłyby grozić istnieniu duchowieństwa rosyjskiego, które tam jest opłacane o wiele lepiej, niż w Rosyi centralnej. Nawet zniesienie ograniczeń dla polskich oficerów w wojsku, sztabie jeneralnym, w marynarce byłoby rozumiane, jako zamach na siłę armii rosyjskiej i nie posiada widoków urzeczywistnienia.

I nie dziwmy się, że rząd wciąż odkłada sprawę zniesienia ograniczeń antypolskich, że wnioski poselskie na ten temat brzmią, jak puste echo. Zniesienie ograniczeń dla Polaków oznacza — naturalnie w pojęciu biurokracyi rosyjskiej—wprowadzenie ograniczeń dla Rosyan. To wygląda na złośliwy aforyzm, ale to zwykła życiowa prawda. Możemy od Rosyan oczekiwać liliputich ulg, których dobrodziejstwa nie odczujemy. I to nie teraz — nie. Potem. Kancelarye ministrów będą grać na zwłokę. Duma będzie gadać... Nie łudźmy się!

Wszyscy piją i piją bez ustanku. „Riecz" podaje następujący obrazek z kolonii rosyjskiej w Mongolii Urgu: Kolonia rosyjska w Urdze zamieniła życie na nieustające zapusty. Nastrój jest taki, jak gdyby nasza ojczyzna znajdowała się w najszczęśliwszem położeniu. Rosyjska kolonia oddaje się słodyczom życia. Pije się szampan, likier, wino, bez końca. Piją „wielcy" i piją „mali", pije inteligencya i pije biedota, wszyscy piją a piją wiele i bez wytchnienia. Piją i jedzą. Jeśli do tego rosyjskiego obżarstwa dodać jeszcze odwiedziny u bogatych Chińczyków, co tu weszło w zwyczaj, a chińskie przyjęcia składają się ze 100 — 150 potraw, przy których także pije się bez końca szampana, to sobie wyobrazić możemy hulacki nastrój tutejszy. Oprócz obżarstwa rosyjskiego i chińskiego, odbywają się jeszcze uczty mongolskie z orkiestrami damskiemi, Chinkami i Mongołkami. Tak płynie życie rosyjskim „kulturtragerom" w Mongolii... Nie inaczej jest w Rosyi europejskiej.

Wicegubernator charkowski a gęsi. „Russkija Wiedomosti" opisują wcale zabawną anegdotę z historyi walk biurokratów rosyjskich z drożyzną. Minister spraw wewnętrznych Chwostow zapoznawszy się nieco ze stanem rolnictwa.

wydał do gubernatorów zupełnie energiczny rozkaz, ażeby wystąpili przeciwko lichwie żywnościowej. Instrukcyę ministeryalną wziął sobie szczczerze do serca wicegubernator charkowski Koszura-Masalskij i postanowił działać, nie trudząc się zresztą wcale nad rozpoznaniem tej dość skomplikowanej sprawy Wydał poprostu krótkie i niedwuznaczne rozporządzenie: „Sprzedawanie środków spożywczych po wyśróbowanych cenach jest wzbronione“. Ażeby przekonać się, jaki skutek wywarło rozporządzenie na sprzedawcach, udał się pewnego dnia, tuż przed świętami Bożego Narodzenia na targ charkowski. Chłopi okoliczni nawieźli na targ rozmaitych towarów, między nimi dużo gęsi. Pan wicegubernator zapytał, po ile sprzedaje gęsi. „Trzy ruble sztuka!“ Koszura-Masalskij uznał, że to za drogo i nie wiele myśląc skazał kilku przekupniów na karę 50 i 100 rubli, poczem zabrał się na gorąco do reformy. Chwycił mianowicie kilka gęsi swemi dostojnemi rękami i zawołał: „Hej, dzieci, te gęsi sprzedaje się para za 3 ruble. Kto bierze, dalej!“ Na te słowa tłum rzucił się na gęsi, wydzierał je właścicielom, łamiąc nieszczęsnym ptakom nogi i skrzydła — i nie płacąc ani kopiejki. Ale obrażeni chłopi zebrali się natychmiast i wynieśli z targu, tak że Charków nie miał co jeść na święta.

Umarłe miasto. Korespondent „Daily Nevs“ zwiedził obecnie Verdun: „Gdy zwiedzałem Verdun sześć tygodni przed rozpoczęciem ofenzywy niemieckiej, obywatele miasta żyli w spokoju i wesołości, niezamąconej poczuciem niedalekiego niebezpieczeństwa. Obecnie w Verdun pozostały tylko trzy cywilne osoby, mające odwagę przetrzymywać straszliwe bombardowanie. Hotel, w którym nocowałem za ostatniej mej bytności, nie jest jeszcze całkiem zniszczony, ale przybudówka w gruzach. Kawiarnia naprzeciwko została wielokrotnie trafiona przez pociski. Jej dach żelazny jest potargany w fantastyczne koronki. Katedra, oprócz paru szyb, pozostała nienaruszona. Ulice są zupełnie puste i ogołocone, wystawy sklepów zamknięte. Tylko tu i owdzie słychać skomlenie zostawionych psów, konających śmiercią głodową...

Wiele budowli zniszczyły pociski eksplodujące doszczętnie. Czasem zobaczy się jakąś kolumnę, jakiś ornament, jakiś szczątek, który dziwnym sposobem ocalał.

Zrujnowane mieszkania, składy i sklepy są strzeżone przez żandarmów, chroniących przed rabunkiem, ponieważ większość mieszkań została opuszczona w takim pośpiechu, że właściciele nie mieli nawet czasu, ażeby je zamknąć. Przez okno widzę stół nakryty na sześć osób, rodzina znikła. Jabłka i obieżyny z jabłek leżą jeszcze na talerzach. Wszędzie pustka i beznadziejne opuszczenie. Martwe domy przy martwych ulicach martwego miasta, którego ruiny są gorliwie zdejmowane przez ajentów kinematografów, jedynych dzisiaj gości w tem mieście cmentarnem...“

Buraki na spirytus. Biuro kor. donosi z kompetentnego źródła, że węgierski minister skarbu zezwolił zepsute buraki do fabrykacyi cukru użyć do fabrykacyi spirytusu.

Zakaz wywozu piwa pilzneńskiego. Pisma czeskie donoszą, że w najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie namiestnictwa czeskiego, zakazujące wywozu piwa, produkowanego w Czechach. Zezwolenie na ograniczony wywóz otrzymają wyłącznie tylko te browary, które już w latach 1911 do 1913 eksportowały za granicę. Mające się pojawić rozporządzenie dotknie najbardziej znane browary w Pilźnie, które koło 90 proc. swej produkcyi eksportowały zagranicę. Obecnie zaś otrzymać mają zezwolenie na eksport zaledwie 12 proc. produkcyi.

Ceny cukru we Włoszech. Rząd włoski ustanowił ceny maksymalne dla cukru 147 lirów (lira równa prawie koronie) za 100 kg. Ceny więc są o 40% wyższe, aniżeli u nas, mimo że „królowa mórz“ sprzymierzeńców swoich aprowizuje. Droga przyjaźń.

Z giełdy. Berlin 21 marca. Tendencya niejednolita przy spokojnym obrocie. 3% pożyczki niemieckie nieco przyciągały. Renty: austro-węgierska, japońska, rumuńska mocne. Noty rublowe trzymały się. Codzienny pieniądz po $3^{3}/_{4}$% ofiarowany. Dyskont prywatny $4^{3}/_{4}$%. Noty rublowe $176^{1}/_{2}$.

Urzędowe notowanie wypłat telegraficz-[illegible]

	pieniądze	listy
Nowy York	5_{47}	5_{49}
Holandya	$239^{1}/_{4}$	$239^{3}/_{4}$
Dania, Szwecya i Norwegia	$159^{3}/_{4}$	$160^{1}/_{4}$
Szwajcarya	$107^{5}/_{8}$	$107^{7}/_{8}$
Wiedeń—Budapeszt	69_{45}	69_{55}
Rumunia	$85^{1}/_{2}$	86
Bułgarya	$78^{1}/_{2}$	$79^{1}/_{2}$

Warszawa 21 marca. 6% pożycz. m. Warszawy żądano 101_{50}, dawano 101_{50}, $4^{1}/_{2}$% pożyczka m. Warszawy 85_{25}—84_{25}, 5% listy zast. W. Tow. Kred. 92_{80}—91_{80} (zamknięto: $92_{15, 20, 25, 30}$), $4^{1}/_{2}$% listy zast. Tow. Kr. Ziem. 97_{00}—96_{00} (zamknięto: $96_{45, 50, 55}$).

Z Dąbrowy.

Przedstawienie. Dzisiaj o godz. $5^{1}/_{2}$ popoł. odbędzie się w sali Stow. Rob. Chrz. przy plebanii staraniem młodzieży przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie dramat historyczny Majchera: Grom Maciejowicki. Szczegóły w afiszach

Koncert Ligi Kobiet. Staraniem Ligi Kobiet w niedzielę o godz. 4 popoł. w sali tutejszej Resursy odbędzie się koncert, na który złożą się: deklamacya wierszy Konopnickiej (p. Konopnicka-Pytlińska), chór męski: Pieśni Legionowe, śpiew p. Zopotha, skrzypce p. Stefana Peuckera, deklamacya p. Ruszkowskiego. Dochód na święcone dla legionistów.

Z Będzina.

Różne. Na ostatniem zebraniu nauczycieli szkół ludowych przewodniczący p. Kaczyński odczytał referat „O zadaniach wychowawczych szkoły w Polsce“. Nadto wysłuchano sprawozdania z ogólnego posiedzenia „Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego w Warszawie“. — Sprawdzanie paszportów odbywa się dotychczas na szosie Będzin-Czeladź komora celna.—W szpitalach będzińskich jest obecnie chorych: w szpitalu dla wenerycznych 28 kobiet, w miejskim zaś 18 kobiet i 10 mężczyzn, przeważnie chorych na tyfus i szkarlatynę. Z powodu braku funduszów szpitale nie przyjmują chorych bez opłaty.—W zeszłym tygodniu okradziono skład manufaktury Dawida Rozenbluma przy ulicy Sławkowskiej. Wartość skradzionego towaru dokładnie nie jest obliczoną, w każdym razie przedstawia poważną sumę, około 10,000 rubli. Złodzieje obłowili się głównie materyałem jedwabnym. Energiczne śledztwo prowadzi policya miejska.—Podania na zaprowadzenie w szkołach nowych podręczników winny być skierowane do p. Naczelnika powiatu.

W sklepie masarskim p. Grajwodzkiego, przy ulicy Słowiańskiej sprzedawane jest również mięso wołowe. Jest to pierwsza jatka chrześcijańska w Będzinie.

Policya nakazała rynsztoki polewać roztworem wapiennym. Mimo to niektórzy właściciele posypują rynsztoki proszkiem, który rozprósza wiatr po całej ulicy, rynsztok zaś pozostaje nie dezynfekowanym.

Z Sosnowca.

Sprawy kartoflane. Brak kartofli daje się odczuwać bardzo dotkliwie w naszem mieście Miejscowy Komitet żywnościowy od kilku dni, niewiadomo, z jakiego powodu, znów zaprzestał sprzedaży kartofli na rampie, a do sklepów monopolowych przywożą tak mało, że sprzedają zaledwie po pół puda na rodzinę. Jeżeli tak dalej potrwa, biedniejszej klasie roboczej grozi wprost śmierć głodowa, gdyż kartofle w dzisiejszych czasach stanowią główne jej pożywienie.

Drożyzna cukru. W tygodniu bieżącym w mieście naszem cukier ogromnie podrożał. Dotyczas kosztował w sklepach Komitetu żywnościowego kryształ (faryna) 28 kop., a kostkowy 32 kop. funt, a w sklepach prywatnych od 36 do 40 kop. funt. Obecnie kosztuje w sklepach Komitetowych kryształ 42 i kostka 44 kop. funt, a w sklepach prywatnych od 55 do 60 kop. funt.

Zmniejszenie się kradzieży. Nie dawne to czasy, gdy drobne i większe kradzieże były u nas na porządku dziennym. Z powodu wymierzanych przez władze niemieckie dość surowych kar, jak również energicznej działalności policyi miejskiej, ilość kradzieży u nas ogromnie się zmniejszyła, a nawet prawie ustała Od dłuższego już czasu w miejscowych komisaryatach policyjnych nie zanotowano żadnego wypadku kradzieży

Ze szpitala. W szpitalu miejscowym przebywa obecnie 60 chorych, w tej liczbie 52 kobiet. Zarząd szpitala rozdaje chorym różne roboty, jak szycie dywanów ze skrawków, reperacye bielizny, wyrób guzików i t. p. Zdrowsi pacyenci wysyłani są do robót w ogrodzie przy barakach w Sielcu

Chodniki W tych dniach przystąpiono do ułożenia nowych chodników na ulicy Fabrycznej i reperacyi popsutych.

Polewanie ulic Policya wydała polecenie, aby wszystkie ulice i place miejskie były codziennie polewane, t. j. rano i w południe.

Podręcznik technologiczny. Inżynier Jakubowicz przełożył z niemieckiego na język polski fachowe dzieło inżyniera G. Rohn'a którego tytuł w przekładzie brzmi: „Przędzalnictwo w ujęciu technologicznem“. Specyalny ten podręcznik ukazać się ma niebawem nakładem kasy imienia Mianowskiego w Warszawie.

Hanusia Krożańska. W miejscowym Teatrze codziennie wystawiany będzie przez cztery dni obraz dramatyczny w 2-ch odsłonach pod tytułem „Hannsia Krożańska“, osnuty na tle prześladowań religijnych na Litwie. Sztuka ta obudzi niewątpliwie zainteresowanie publicz-[illegible]

Z Olkusza.

W dniu imienin Brygadyera Piłsudskiego z Olkusza wysłany został adres tej treści:

Brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu, wskrzesicielowi zbrojnej walki o Niepodległość, Wielkiemu Hetmanowi odradzającej się Polski składa hołd w dniu Imienin Olkusz.

Oby długa tęsknota Twoja, Wodzu, kres miała niedaleki.

Oby bohaterskie, świetne czyny Twoje były ostatnią kartą w księdze walki o wolność“.

Adres podpisały: Rada Miejska, Straż Ogniowa, Kółko gimnastyczne, Liga Państwowości Polskiej, Liga Kobiet Olkuska i delegatki z Tarnawy, Sułoszowej i Patronat Skautów.

W d. 19 marca odbył się u nas wieczór ku czci Józefa Piłsudskiego. We wstępnem słowie p. Zdzisław Kąkolewski żywo odmalował pełne poświęcenia się dla Sprawy życie Brygadyera, jego kryształową duszę i niezłomną wolę. Dziś z jego tylko imieniem wiązać możemy wolność i niepodległość ojczyzny. Słowa prelegenta wskrzesiły i odrodziły serca słuchaczy, zagrzały znów do pracy, a z wychylającej się z ram portretu świetlanej postaci ukochanego Wodza spłynęła moc i nakaz trwania.

W równie podniosłym tonie utrzymana porywająca deklamacya p. Aliny Pierałtowskiej w „Ostatnim“ Krasińskiego przypomniała dręczonych naszych bohaterów, a w wierszu Rydla „Przed oczy Twoje, Panie“ przedstawiła straszny obraz umęczonej ojczyzny.

Zawsze mile słuchana „Halka“ ujmowała za serce dźwięcznym i melodyjnym głosem p. Eysymontowej, zaś młody wybitnego talentu pianista p. Stoklasa grą swoją sprawił rozkosz stęsknionym za muzyką słuchaczom. Bardzo poprawnie wywiązał się z zadania chór żeński odśpiewaniem „Roty“ Relidzyńskiego i innych [illegible]

Za udział w wieczorze wykonawcom dzięki serdeczne składa Liga Kobiet.

Z Radomia.

Nazwy szkół elementarnych miejskich. Rada Szkolna miasta naszego postanowiła ponadawać nazwy poszczególnym szkołom elementarnym miejskim. Mianowicie postanowiono nazwać: 1) szkołą im. T. Kościuszki — szkołę przy ulicy Dzierzkowskiej 9; 2) im. Staszyca-Górna 9; 3) Konarskiego — Lubelska 64; 4) im. Kołłątaja — Piaski 26; 5) im. Orzeszkowej (wyznaniową żydowską) — Rajtszula 6; 6) im. Długosza — Rajtszula 14; 7) im. Kochanowskiego—Lubelskie Górki 13; 8) im. Mickiewicza—Lubelska 30; 9) im. Czackiego —Długa 10; 10) im. Kraszewskiego — Spacerowa 16 i 20; 11) im. Reja—ewangelicką wyznaniową; 12) im. Prusa—Młodzianowska 2.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Krakowie projektuje urządzenie w Radomiu wykładów naukowych popularnych. Wykłady miały się rozpocząć 25 b. m. lecz ze względów technicznych, braku odpowiedniej sali nie będą się mogły rozpocząć jak w pierwszej połowie kwietnia. Projektowany jest przyjazd pp. pr.: M. Siedleckiego, E. Romera, Heinricha, Sawickiego, T. Szydłowskiego, Bujaka, Morozewicza i Kopery.

Z Warszawy.

Wyroki śmierci. Wyrokiem warszawskiego sądu polowego z dnia 20 marca r. b. piekarze Stanisław Tomczyk i Władysław Bułat, obaj z Warszawy, zostali skazani na śmierć za noszenie rewolwerów i używanie ich przy popełnianych kradzieżach. Wyrok wykonano 21 marca przez rozstrzelanie.

Otwarcie sądu apelacyjnego. Dnia 18 marca otwarto w pałacu Paca sąd apelacyjny przy sądzie powiatowym dla sądów gminnych i pokoju dla I okręgu miasta Warszawy. Instancya ta została obsadzona jurystami polskimi.

Z Suwałk.

Szkolnictwo miejscowe — według „Grodnoer Ztg.“ — zostało zorganizowane przy pomocy nauczycieli z cesarstwa niemieckiego. Choć niema przymusu szkolnego, do szkoły katolickiej uczęszcza około 900 dzieci, do żydowskiej około 700. Od Wielkanocy każda z tych szkół będzie podzielona na 18—20 klas i pomieści po 1,000 dzieci.

Proboszczami ewangelickimi zostali w Suwałkach superintendent Bogdan, który wygłasza kazania także po polsku, w Wizejnach pastor Keller.

Z Białystoku.

Ludność polska zajęta była przed wojną głównie w sukiennictwie, przemyśle żelaznym i garbarstwie, kobiety w tkactwie i przędzalnictwie. Przed wojną ludność ta w Białymstoku i okolicy wynosiła około 32,000 dusz, teraz spadła na 24,000. Przyczyną tego — jak pisze „D. Warsch. Ztg.“ — jest ucieczka miejskiej ludności polskiej białostockiej wraz z Moskalami, gdy tymczasem ludność wiejska pozostała!

Z Grodna.

Szkoła białoruska ma być otwarta w tych dniach w Grodnie w ubikacyach klasztoru Boryso-Glebskiego. Zgłosiło się już około 80 dzieci. Nauki religii będzie udzielał pop prawosławny. Na razie nauczycielkami są dwie panie, które zostaną zastąpione niezadługo przez nauczycieli z Wilna. Po Wielkanocy zamierzone jest otwarcie tutaj niemieckiej szkoły ludowej.

Z Ulanowa.

W sprawie filantropii Otrzymujemy charakterystyczny list: „Wiadomo, jak Ulanów jest zniszczony i obrabowany, a wogóle powiat Niski. Wojny nie było, a w powiecie Niskim bieda była. A co teraz! A i najwięcej z powiatu Niskiego wyemigrowało ludzi z Ameryki z biedy i odzywają się listownie, czy my co dostajemy z tych pieniędzy, które oni tam składają dla nas, biednych ofiar wojny. Ale my tu z tego zaledwie tyle widzieli, co nic: po 2, po 3 korony, a najwięcej po 30 kor. raz na rok Co to znaczy! A tu się sypią honorowe obywatelstwa z innych miast dla różnych panów. Dawno to jest. Trzebaby to jakoś inaczej urządzić, aby pożytek był, a my za to na pamiątkę i w hołdzie sadzić będziemy drzewa owocowe dla naszych dobrodziejów. Nie będziemy im dawali honorowego obywatelstwa i podobnych hołdów, bo z tego nic. Ale jak zasadzimy drzewka owocowe, to będzie szlachetnie, bo będzie i z pożytkiem dla kraju, a nie tak, jak dziś, po dawnemu, jak to Niemcy mówią: polnische Wirtschaft. Niech się łaskawie Pan Redaktor tem zajmie. Franciszek Piłacik“.

Z tego samego miasteczka dowiadujemy się, że pewna mieszczka, gdy jej dano za zniszczony dobytek 4 kor., zaniosła je nazajutrz do księdza na mszę św. Zapomogę mogę wziąć i oddać—powiedziała—ale dziadówką nie jestem. Dobrze byłoby, gdyby się wsłuchano w te czyste głosy ludu polskiego.

Z Nowego Sącza.

Obywatele honorowi. Rada gminna na uroczystem posiedzeniu z 22 b. m. zamianowała obywatelami honorowymi miasta Nowego Sącza jenerała Boroevica, brygadyera Piłsudskiego, X. biskupa Sapiehę, profesora Dra Wład. L. Jaworskiego, uznając wybitne zasługi tychże wobec państwa, kraju i Polski, a równocześnie burmistrza Dra. Barbackiego za zasługi wobec miasta.

Z Kołomyi.

Adres Piłsudskiemu wysłały tutejsze organizacye niepodległościowe. Ares podpisało 15 towarzystw in gremio, kilkanaście cechów rzemieślniczych, przedstawiciele korporacyi handlowych i wiele osobistości z różnych sfer. Jak donosiliśmy, stronę artystyczną adresu oddał w całej pełni były legionista, p. Emil Krcha.

Z Krakowa.

Zjazd w Krakowie. „Polnische Nachrichten“ donoszą: Analogicznie do odbytego w dniu 16 sierpnia 1914 w Krakowie pełnego zebrania wszystkich posłów do Rady Państwa i Sejmu, zwołanem będzie pełne zgromadzenie, które odbędzie się w sobotę dnia 15 kwietnia b. r. w Krakowie. Na zgromadzeniu tem aprobowaną ma być umowa, zawarta z Kołem polskiem w sprawie ujednostajnia polityki polskiej, poczem, po ustąpieniu dotychczasowych członków, odbędzie się nowy wybór NKN.

Ze Lwowa.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej odbyło 20 b. m. w gmachu uniwersyteckim walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem d-ra Oswalda Balzera, który przedłożył sprawozdanie wydziału za czas od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1915 r. Sdrawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Następnie wybrano prezesem d-ra Oswalda Balzera, a wiceprezesem d-r Władysława Abrahama. Do wydziału na okres trzyletni zostali wybrani: d-r Feliks Ludwik, d-r Hahn Wiktor, d-r Machek Emanuel, d-r Niementowski Stefan, d-r Skibiński Karol, d-r Zuber Rudolf. Na jeden rok pp.: Dąbrowski Przemysław, Łukasiewicz Jan, Semkowicz Władysław, Twardowski Kazimierz. Do komisyi rewizyjnej pp.: Mazanowski Aleksander, Rolny Wilhelm, Żmudziński Franciszek.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 24 marca.

[illegible] W okolicy Werdunu Niemcy odnieśli nowy sukces przez zajęcie francuskich punktów oparcia w Haucourt, przyczem około 450 Francuzów dostało się do niewoli. Pozatem ogólny obraz bitwy niezmieniony, co znaczy, że kanonada, jakiej świat nigdy nie słyszał, szaleje po obu brzegach Mozy.

Moskale podjęli masowe szturmy na froncie Dźwiny. Slą kolumny za kolumnami na rzeź, bez najmniejszego — jak do tej pory — powodzenia. Ofenzywa rosyjska przestała być grozą dla Europy. Bestyi apokaliptycznej wyrwano już kły i pazury.

W opinii publicznej Europy pojawiają się coraz częściej bardzo znamienne głosy pokoju. Włoski jen. Porro, pisarz angielski Shaw, socyaliści niemieccy, jedna z grup rosyjskich, francuski minister Ribot — dali się słyszeć albo z wyraźnemi życzeniami pokoju, albo z zapewnieniami, że wojna ma się ku schyłkowi. Wniosków oczywiście robić na tej podstawie nie można, zarazem jednak nie można lekceważyć ogólnie przejawiających się nastrojów.

Tem pilniejszy obowiązek spada na nasz naród, na który zdaje się nadchodzić ostatnia chwila, jaka może być jeszcze zużytkowana na zorganizowanie jednolitej woli narodowej. Jeżeli tej chwili nie wyzyskamy, będziemy sami na siebie kręcili powróz niewoli. Ta wola może objawić się w jeden tylko sposób: front antyrosyjski, sojusz z mocarstwami centralnemi.

Piękny przykład zgody dali Polacy, zamieszkali w Galicyi i na Slązku

w granicach monarchii naddunajskiej. Wiedeńskie Koło Polskie połączyło wszystkie stronnictwa bez wyjątku. W N. K. N. znalazł się cały naród polski, stojący jasno i otwarcie na froncie antyrosyjskim. Dla Kongresówki przykład ten powinien być ostatnim memento. Inaczej faktu anarchii, warcholstwa i czczej obawy przed powrotem Moskali nikt i nic usprawiedliwić nie potrafi. Nasi realiści mogą wziąć sobie przykład z galicyjskich Padolaków, nasi esdecy z galicyjskich socyalistów. „W chwili obecnej niema miejsca dla różnic partyjnych między Polakami, jest tylko jeden naród polski“ — powiedział pięknie poseł Daszyński. Oby Bóg pozwolił dożyć nam tej chwili przed ukończeniem tej wojny, kiedy społeczeństwo Kongresówki i uwolnionej części Litwy zajmie takie samo stanowisko z wolą czynnego przeciwstawienia się Rosyi i z dążnością do budowania o własnych siłach własnej przyszłości.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 21 marca. Główna kwatera komunikuje: Żadnych ważniejszych zmian na frontach nie meldowano.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 20 marca. W okolicy jeziora Kanger oddział niemiecki próbował dostać się do naszych okopów, przez ogień jednak był rozproszony. W okolicy Dynaburga w kilku odcinkach doszło do silnych walk artyleryjskich i ataków piechoty. Nieprzyjacielskie ataki na południe od jeziora Dryświaty były odparte. W okolicy Twereczy o 5 kil. na południe odparliśmy nieprzyjaciela i zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Między jeziorami Naroczem i Wiszniewem wojska nasze zajęły po walce wioskę Zanarocze na południe od jeziora Narocz i część okopów nieprzjacielskich pod Ostrowlanami na północ od jeziora Wiszniew. W Galicyi nad Dniestrem wojska nasze po przygotowaniu artyleryjskiem wzięły w silnym ataku okopy przyczółka mostowego na wschód od wsi Michalcze, 4 kil. na zachód od Uścieczka.

21 marca. W okolicy Dynaburga trwają żywe walki artyleryjskie. Na wschód od Twereczy odparliśmy nieprzyjacielski kontratak na wieś Wielikoje Sieło. Na wschód od Godużyszki wojska nasze wzięły linię wysuniętych rowów nieprzyjacielskich pod Buziliszkami, 10 kil. na północny zachód od Postaw. Przy opanowaniu przyczółka mostowego pod Michalczami na zachód od Uścieczka zdobyliśmy dwa działa i inną zdobycz. Większość obrońców przyczółka mostowego padła w nocnej walce.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 21 marca, 11 w nocy. W Argonach pod Haute Chevauchee walka na ręczne granaty. Nasza artylerya skierowała niszczący ogień na niemieckie forty na drodze Binne le Chateau—Binarville. Na lewym brzegu Mozy trwało dalej w okolicy Malancourt ostrzeliwanie wioski Esnes i wzgórze 304. Nasza artylerya odpowiadała z dużą energią. Nieprzyjaciel w ciągu dnia nie podejmował żadnych ataków.

Na wschodnim brzegu Mozy i w dolinie Woevre trwała kanonada, przerywana w kilku miejscach frontu. W Lotaryngii nasza artyterya ostrzeliwała niemieckie forty na północ i wschód od Embermenil.

W górnej Alzacyi nasza artylerya wzięła pod ogień nieprzyjacielskie wojska, które wyruszyły z Niederlarg na południowy wschód od Sept.

W dzień jeden z naszych lotników strącił niemiecki latawiec, który płonąc spadł w okolicy Douaumont. W nocy na 21 marca nasi lotnicy ostrzeliwali dworzec Dun nad Mozą i Andun le Roman, jakoteż obozy w okolicy Vigneulles.

22 marca, 3 godz. ppoł. Na zachód od Mozy bardzo żywa walka artyleryjska w okolicy Malancourt — Esnes i wzgórza 304, szczególniej zaś energiczna na wzgórzu Haucourt. Na wschód od Mozy silny ogień działowy w okolicy Vaux — Damloup. W nocy nie było walk piechoty. Na reszcie frontu panował w nocy spokój.

Car podziwia Francuzów.

PARYŻ 22 marca. Generalissimus Aleksiejew wysłał w imieniu cara do Joffre'a depeszę, w której car wyraża podziw dla zachowania się 20-go korpusu francuskiego w bitwie pod Verdun. Car jest przekonany, że armia francuska pobije wroga na głowę. Armia rosyjska winszuje francuskiej sukcesu i czeka na rozkaz do ataku na wspólnego nieprzyjaciela.

Ameryka nie interweniuje.

AMSTERDAM 23 marca. Według pism tutejszych korespondent „Times“ w Nowym Yorku donosi, że departament stanu kategorycznie zaprzecza, jakoby rząd niemiecki zabiegał w ostatnich dniach o interwencyę Stanów Zjednoczonych. Zaprzecza także, jakoby kanclerz Rzeszy proponował ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie odłożenie urlopu w celu uczestniczenia w przygotowawczych pokojowych układach.

Ameryka w Meksyku.

BERLIN, 23 marca. Biuro Wolffa donosi z Nowego Jorku: Nieoczekiwanie szybkie posuwanie się amerykańskich wojsk ekspedycyjnych, ścigających Villę w Meksyku, stawia pytanie, czy rząd amerykański uzyska pozwolenie na użytkowanie kolei meksykańskich do zaopatrywania wojsk w żywność. Amerykańscy znawcy stosunków zapewniają, że koleje meksykańskie muszą być oddane do rozporządzenia Stanów Zjednoczonych. Prezydent Carranza odpowiedział na zabiegi amerykańskie w tej sprawie prośbą o wyszczególnienie dokładne życzeń urzędu wojskowego. Wyjaśnienia te mają być prezydentowi udzielone.

Cadorna w sztabie francuskim.

PARYŻ 22 marca. Jenerał Cadorna udał się wczoraj przedpołudniem z oficerem ordynansowym do głównej kwatery francuskiej. W rozmowie z korespondentem „Petit Journal“ Cadorna oświadczył: Ofenzywa nasza będzie niebawem na froncie naszym podjęta w sposób silny i energiczny, byleby tylko pozwoliła na to pogoda. Obecnie zdarzają się często lawiny, które zasypują żołnierzy — one są najstraszniejszym dziś wrogiem.

Przeciw zaostrzaniu wojny.

BERLIN 23 marca. Socyaldemokratyczna frakcya parlamentarna postanowiła wnieść następujący wniosek: Parlament zechce uchwalić zakomunikowanie kanclerzowi następującego oświadczenia: Parlament wyraża przekonanie, że przy układach o używaniu łodzi podwodnych należy unikać wszystkiego, coby mogło naruszyć uprawnione interesy państw neutralnych i wywołać niepotrzebne zaostrzenie i rozszerzenie wojny. Parlament spodziewa się, że rząd uczyni wszystko, aby doprowadzić do rychłego pokoju, któryby zabezpieczył całość państwa, jego polityczną niezależność i swobodę gospodarczego rozwoju.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce
dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Ja k. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4